

Wstęp

Ruch konserwatywno-ludowy to pojęcie do tej pory jeszcze nie występujące w określaniu środowisk politycznych, które powstały w Polsce po odzyskaniu wolności w 1989 r. Pojawiają się środowiska określane mianem konserwatystów, narodowych konserwatystów czy też umiarkowanych konserwatystów. Oczywiście dla wszystkich jest, iż istnieje ruch ludowy, dzielący się na ten sięgający do korzeni partii Wincentego Witosa i Stanisława Mikołajczyka, czerpiący z programu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Istnieje też ruch ludowy wywodzący się wprost ze – współpracującego z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą – Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, partii koncesjonowanej przez komunistów przez cały czas istnienia PRL, która w 1989 r. szybko przeistoczyła się w Polskie Stronnictwo Ludowe „Odrodzenie”, przyciągając do siebie część działaczy związanych z mikołajczykowskim Polskim Stronnictwem Ludowym. Porządkując podziały z początku przemian w 1989 r., na scenie politycznej pojawiły się partie ludowe odwołujące się do tradycji prawicowych i lewicowych w Ruchu Ludowym. Lewicowym było ZSL/ Polskie Stronnictwo Ludowe „Odrodzenie”, które stanęło do walki o rząd chłopskich dusz, próbując się co prawda odwoływać się do tradycji prawicowych, sięgających czasów Witosa i Mikołajczyka, jednak ta przemiana występowała jedynie w sferze werbalnej. Była to jednak siła wspierana aparatem partyjnym zazwyczaj zatrudnionym na intratnych stanowiskach w kółkach rolniczych, urzędach gmin, bankach spółdzielczych i spółdzielniach produkcyjnych. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe deklarowało chęć zmian i współpracy z innymi powstającymi ugrupowaniami politycznymi, ale twierdzono – jak podczas IX Plenum Naczelnego Komitetu ZSL – że „(...) nowoczesna, silna, samodzielna partia chłopska może powstać jedynie na bazie struktur ZSL i przy naszym pełnym zaangażowaniu w jej tworzenie. Dysponujemy ogromnym kapitałem, którego roztrwonić nie wolno. Nikt by nam tego nie wybaczył”.¹

Obserwując dalsze działania ZSL/PSL „Odrodzenie”, zapoznając się z jego programem i postawą wobec gabinetów wyłanianych przez parlament po wyborach w 1991 r., które były rządami ekipy solidarnościowej, można jednoznacznie stwierdzić, że Polskie Stronnictwo Ludowe wywodzące się z ZSL było partią klasową, o lewicowym programie gospodarczym i elektoracie w dużej mierze dobrze oceniającym dawny ustrój. Po usunięciu z fotela prezesa Romana Bartoszcze, politycy PSL nie kryli już swoich poglądów, a tradycje związane z Ruchem Ludowym II Rzeczypospolitej i PSL kierowanym przez Stanisława Mikołajczyka traktowali koniunkturalnie i dla potrzeb politycznych.

1 R. Malinowski, „ZSL w obecnej sytuacji społeczno-politycznej”, referat Prezydium NK ZSL, Warszawa, 11.09.1989 r.

Środowisko ludowców wywodzących się NSZZ „Solidarność” RI dzieliło się na dwa nurty. Pierwszy, pod przywództwem Gabriela Janowskiego, posiadał cechy organizacji klasowej, której program skierowany był do mieszkańców wsi o poglądach antykomunistycznych, konserwatywnych społecznie, ale szukających często „trzeciej drogi” w rozwiązaniach gospodarczych. Propozycje zawarte w programie gospodarczym kierowanego przez Janowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Porozumienie Ludowe” były przeciwne liberalnemu modelowi gospodarki i prokapitalistycznym rozwiązaniom na polskiej wsi, a czasami przypominały idee agraryzmu, kładąc nacisk na rolnictwo jako najważniejszą część gospodarki kraju.² Partia Janowskiego, mimo że uczestniczyła w gabinetach Jana Olszewskiego i Hanny Suchockiej, a jej przewodniczący był ministrem rolnictwa, często krytykowała rozwiązania gospodarcze proponowane przez koalicję, a gdy postulaty PSL PL nie były uwzględniane, groziło opuszczeniem rządu, a nawet groźby te uskuteczniało (gabinet Suchockiej). Porozumienie Ludowe jako partia polityczna w praktyce reprezentowała interesy związku zawodowego NSZZ „Solidarność” RI, a jej członkowie byli także związkowcami. Jak wiadomo, zazwyczaj interesy pracownicze trudno pogodzić ze sprawnym rządzeniem państwem, szczególnie w okresie po wieloletniej zapaści gospodarczej spowodowanej rządami komunistycznymi. Nurt w ruchu ludowym reprezentowany przez Gabriela Janowskiego można zaliczyć do narodowo-ludowego, mieszczącego się w obozie chrześcijańsko-demokratycznym.

Ludowcy związani z Józefem Śliszem i Arturem Balazsem prezentowali zgoła odmiennie poglądy od swojego związkowego kolegi. Mimo iż wspólnie zakładali NSZZ „Solidarność” RI, to ich koncepcje budowy partii politycznej zagospodarowującej elektorat wiejski były inne. Józef Ślisz, tuż po utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego, czyli jesienią 1989 r., doszedł do wniosku, iż konieczne jest utworzenie stronnictwa konkurencyjnego wobec ZSL, które będzie mogło skutecznie zabiegać o elektorat wiejski, ale prezentowany przez nie program społeczny i gospodarczy będzie skierowany do wszystkich wyborców. Oznaczało to budowę partii ogólnospołecznej, ponadklasowej, prezentującej interesy rolników, rzemieślników, przedsiębiorców i inteligencji. Tak jesienią 1989 r. powstało PSL „Solidarność”. PSL w nazwie miało sugerować odniesienie do wartości historycznego, centroprawicowego ruchu ludowego, a nazwa związku zawodowego wskazywała na ideały wolnościowe głoszone przez ten ruch od 1980 r.

Jak do tej pory historycy i politolodzy nie przeprowadzili dokładnej analizy programu i działalności PSL „Solidarność”, Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego, czy późniejszego Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego, ogólnie plasując oba pierwsze ugrupowania w szerokim nurcie chadeckim. W swej pracy będę się starał udowodnić, że partie te posiadały przede wszystkim cechy stronnictw konserwatywnych, tak w zakresie programu społecznego, jak gospodarczego. W stronnictwach Ślisza i Balazsa był również

2 K. A. Paszkiewicz, „Porozumienie Ludowe” [w:] „Partie i koalicje polityczne III Rzeczypospolitej”, red. K.A. Paszkiewicz, Wrocław 2004 r.

nurt chrześcijańsko-demokratyczny, jednak w przyjmowanych uchwałach i konstrukcji programów partyjnych zwyciężyły rozwiązania charakteryzujące ugrupowania konserwatywne. Nie bez znaczenia pozostaje fakt ścisłej współpracy z Partią Konserwatywną Aleksandra Halla i praktyczny brak różnic programowych pomiędzy obu stronnictwami.

Działalność PSL „Solidarność”, SLCh i Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego nie doczekała się jeszcze opracowań oceniających jej wpływ na politykę krajową w latach zasadniczych przemian społeczno-gospodarczych. Postaram się wykazać, że wkład tych partii w narodziny polskiej demokracji był bardzo istotny, a prezentowane idee przyczyniły się do zmian mentalności sporej części społeczeństwa na polskiej wsi, wyzwalając wiele inicjatyw istniejących do dzisiaj i położyły podwaliny pod budowę tam klasy średniej, czyli przedsiębiorczości okołorolniczej.

Procesy polityczne zainicjowane przez polityków PSL „Solidarność” oraz SLCh, m.in. ciągłe dążenie do jedności polskiej prawicy, przede wszystkim jedności ugrupowań konserwatywnych, zakończyły się sukcesem w styczniu 1997 r. Powstanie Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego, skupiającego nie tylko działaczy SLCh i Partii Konserwatywnej, ale także środowiska Ruchu Stu, Koalicji Konserwatywnej, Republikanów i dotąd wielu bezpartyjnych samorządowców, było ukoronowaniem dotychczasowej wytrwałej pracy konserwatywnych ludowców spod znaku Ślisza i Balzsa.

Próba opisu i zdefiniowania środowiska konserwatywno-ludowego była możliwa dzięki zachowanym materiałom źródłowym. Archiwum będące w posiadaniu rodziny Józefa Ślisza przyczyniło się do odtworzenia działań podejmowanych przez polityków z jego otoczenia na początku przemian społeczno-politycznych, przed obradami „okrągłego stołu”, w okresie wyborów w 1989 r. oraz tuż po nich. Archiwum będące w posiadaniu Ireneusza Niewiarowskiego pozwoliło natomiast na odtworzenie historii Polskiego Stronnictwa Ludowego „Solidarność”, Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego i SKL. Dzięki zachowanym materiałom, udało się przedstawić główne założenia gospodarcze i ideowe tych partii, scharakteryzować postacie polityków, którzy budowali opisywane ugrupowania i kształtowali rzeczywistość polityczną początku lat dziewięćdziesiątych. Materiały źródłowe w postaci pism partyjnych pozwoliły na odtworzenie podejmowanych w tym środowisku dyskusji i sporów, rozmowy z przedstawicielami konserwatywnych ludowców przyczyniły się do poznania i wyjaśnienia motywów podejmowanych wówczas decyzji politycznych. Mam nadzieję, że przedstawiona w oparciu o materiały źródłowe praca wypełni dotychczasową lukę i pozwoli zapoznać się ze stosunkowo niewielkim środowiskiem politycznym, które od początku wspólnej drogi, jeszcze w ramach Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Rolników Indywidualnych, wyznaczyło sobie konkretne cele do realizacji i wytrwale do nich dążyło. Analizując dostępne materiały, doszedłem do przekonania, że z politykami tworzącymi PSL „Solidarność”, Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie i SKL można się nie zgadzać, ale nie można zapominać o ich wkładzie w budowę polskiej państwowości po 1989 r.

Rozdział I

Kształtowanie się solidarnościowego ruchu ludowego w latach 1989-1991 – ludowi konserwatyści w NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych i Obywatelskim Klubie Parlamentarnym

Lata 1980-1981 były nie tylko czasem zrywu polskich robotników i powstaniem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”; były to również lata, w których polscy rolnicy upomnieli się o swoje, chłopskie związki zawodowe. Ich geneza sięga jednak jeszcze wcześniej, końca lat siedemdziesiątych, a dokładnie roku 1978, kiedy to zaczyna powstawać na wsi zorganizowana opozycja. Początek lat siedemdziesiątych, czyli czas, kiedy do władzy w PRL dochodzi ekipa Edwarda Gierka, charakteryzował się pewnymi ustępstwami ekipy rządowej wobec rolnictwa indywidualnego, co miało na celu pozyskanie sympatii i poparcia mieszkańców wsi, których ogromną większość stanowili rolnicy posiadający własne gospodarstwa rolne. Oczywiście, rządząca Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wraz z satelickim Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym, oficjalnie reprezentującym interesy polskiej wsi, nie miały zamiaru rezygnować ze swoich priorytetów gospodarczych, czyli wprowadzaniem na wsi rozwiązań socjalistycznych, stawiających na rozwój Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz jak najdalej idącym uspołecznieniem rolnictwa. Co prawda zniesiono obowiązkowe dostawy produktów rolnych i podniesiono ceny skupu zwierząt rzeźnych i mleka, jednocześnie uchwalając ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym rolników, która nakładała na nich obowiązek uiszczania składek, nie gwarantując wypłaty świadczeń w okresie późniejszym. Aby otrzymać świadczenie nie wystarczyło odprowadzać składki, trzeba było również dokonać sprzedaży produktów o wartości co najmniej 15 tys. zł rocznie przez określoną liczbę lat. Praktycznie była to ukryta forma wymuszania dostaw po cenach ustalanych przez państwo. Rolnicy widzieli niesprawiedliwość władz wobec teoretycznie równych sektorów produkcji. Nierentowne gospodarstwa państwowe były dotowane i zaopatrywane w sprzęt mechaniczny, który praktycznie był niedostępny dla rolnika indywidualnego. Był jeszcze jeden bardzo ważny czynnik, który przyczyniał się do wzrostu niezadowolenia wśród chłopów. Właściciele gospodarstw byli przywiązani do swej ojcowizny, dbali o nią, wkładali mnóstwo pracy, aby uzyskiwać dobre efekty gospodarowania. Z drugiej strony widzieli marnotrawstwo, bałagan i brak organizacji pracy w gospodarstwach uspołecznionych, będących oczkiem w głowie wóldarzy socjalistycznej ojczyzny. Takie postępowanie było dla nich niezrozumiałe i niesprawiedliwe, szczególnie w konfrontacji z naczelnikami gmin, których zadaniem było m.in. utrudnianie

rozwoju wszelkiej inicjatywy prywatnej, w tym gospodarstw indywidualnych. W 1978 r. zaczęły powstawać chłopskie komitety samoobrony. Pierwszy został zawiązany Tymczasowy Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej, kolejnym był Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej, a w listopadzie powołano w miejscowości Łowisko KSCh Ziemi Rzeszowskiej. Działalnością niezadowolonych rolników zainteresowała się Służba Bezpieczeństwa, która prowadziła rozmowy ostrzegawcze z członkami Komitetów oraz rozpoczęła szeroką akcję inwigilacyjną.³ Jak się okazało, działania policji politycznej nie były zbyt skuteczne i zmusiły działaczy chłopskiej opozycji do bardziej zakonspirowanych działań. Rok 1980 przyniósł fale strajków robotniczych w całym kraju i narodziny „Solidarności”. Przedstawiciele rolników indywidualnych nie zasypiali gruszek w popiele i też dążyli do utworzenia niezależnej organizacji reprezentującej ich interesy. O ich aktywności świadczy fakt, że już 21 września 1980 r. delegaci z całej Polski powołali w Warszawie Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników „Solidarność Wiejska” (NSZZR „SW”). Niespełna miesiąc po strajkach sierpniowych i wywalczeniu przez robotników prawa do wolnych związków zawodowych rolnicy uchwalili statut związku, postulaty i wybrali tymczasowe władze. 24 września złożono w warszawskim Sądzie Wojewódzkim wniosek o rejestrację nowej organizacji związkowej. Wraz z nim wpłynął wniosek „Solidarności” robotniczej. Ta ostatnia została zarejestrowana, a miesiąc później, rolniczy wniosek oddalono. Sąd Wojewódzki w uzasadnieniu stwierdził, iż rolnik w rozumieniu prawa nie jest pracownikiem, a ustawa o związkach zawodowych z 1949 r. nie przewidywała tworzenia dla nich organizacji pracowniczych.⁴ Była to gra na zwłokę ówczesnych władz, które nie chciały się zgodzić na powstanie kolejnej niezależnej siły społecznej, która zrzeszałaby tych, z którymi walczyła przez 40 lat realnego socjalizmu. Mimo iż związek nie został zarejestrowany, to jego struktury bardzo szybko się rozwijały, aby pod koniec 1980 r. osiągnąć liczbę prawie miliona członków.⁵ 14 grudnia 1980 r. w auli Politechniki Warszawskiej zebrało się około 1500 rolników z całej Polski, którzy zainicjowali obrady I Ogólnopolskiego Zjazdu Rolników NSZZR „Solidarność Wiejska”. Podczas zjazdu podjęto uchwałę, w której stwierdzono:

„Będziemy zabiegać o:

- obronę godności i praw rolnika i jego rodziny,
- zagwarantowanie indywidualnej własności ziemi oraz swobody jej sprzedaży i nabywania,
- upełnomocnienie gospodarki rodzinnej poprzez politykę kredytów i wszechstronnej pomocy tym, którzy chcą zwiększać swoje gospodarstwa,
- zrównanie praw indywidualnej gospodarki rolnej z pozostałymi sektorami rolnictwa,

3 T. Bereza, „Strajki ustrzycko-rzeszowskie XII 1980-II 1981. Historia protestu”, s. 3-4, IPN O. w Rzeszowie 2014 r.

4 Tamże, s.5.

5 „Przed rejestracją”, „Solidarność Wiejska” XII 1980 r., s. 5-6.

- stworzenie warunków rozwoju działalności naszego związku zawodowego, jako samorządu wiejskiego”.⁶

Pod koniec grudnia 1980 r. Sąd Najwyższy wydał wyrok bezterminowo odraczający rozprawę. Była to reakcja na przedstawione przez prawników „Solidarności Wiejskiej” zapisy Międzynarodowej Organizacji Pracy, ratyfikowane przez Polskę, zapewniające wolność zrzeszania się w związkach zawodowych także osób zatrudnionych w rolnictwie. Decyzja Sądu Najwyższego wskazywała ewidentnie na złą wolę rządzących, gdyż nikt nie wierzył w to, że sąd był niezawisły. 29 grudnia 1980 r. członkowie Federacji Robotników, Rolników i Innych Grup Zawodowych Bieszczadów zajęli Urząd Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych. Przedstawiciele tej grupy żądali zaprzestania represji wobec działaczy „Solidarności”, rozliczenia miejscowych aparatczyków partyjnych i funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej winnych nadużyć wobec społeczności lokalnej, uznania struktur „Solidarności Wiejskiej”, wydania pozwolenia na budowę kościoła w Ustrzykach Dolnych czy też upublicznienia faktu istnienia na tym terenie specjalnych ośrodków wypoczynkowych Urzędu Rady Ministrów.⁷ Protest, który rozpoczął się w tej niewielkiej, bieszczadzkiej gminie został zignorowany przez władze lokalne i państwowe. 6 stycznia 1981 r. protestujący, wśród których była duża grupa działaczy NSZZR „SW”, zawiązali Ogólnopolski Komitet Strajkowy Rolników (OKSR). Tego samego dnia w Ustrzykach zjawiała się oficjalna delegacja rządowa z ministrem Stanisławem Cioskiem na czele. Protestujący przedstawili listę 23 postulatów, jednak przedstawiciele strony rządowej nie mieli pełnomocnictw do zawierania jakichkolwiek porozumień, co doprowadziło do zawieszenia rozmów. 10 stycznia OKSR został przeniesiony do Rzeszowa, a Komitet Strajkowy w Ustrzykach upoważniono do dalszych negocjacji w zakresie spraw lokalnych. Wieczorem 12 stycznia władze postanowiły siłą zakończyć ustrzycki strajk, wyprowadzając protestujących. Część z nich udała się do siedziby miejscowej „Solidarności”, a kilkudziesięciu osobom udało się dotrzeć do strajkujących w Rzeszowie, którzy od 10 dni okupowali siedzibę byłej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych (WRZZ) w proteście przeciw niesprawiedliwemu podziałowi majątku po tej prorządowej centrali związkowej. Po dołączeniu protestujących przybyłych z Ustrzyk Dolnych, rolnicy na czele z Janem Kułajem zawiązali własny komitet strajkowy domagający się rejestracji „Solidarności Wiejskiej”. Solidarność ze strajkującymi zaczęli manifestować robotnicy z rzeszowskich zakładów pracy, przeprowadzając 13 stycznia strajk ostrzegawczy⁸, a do Rzeszowa przyjechali doradcy „Solidarności”, m.in. prof. Andrzej Stelmachowski, prof. Zbigniew Wierzbicki oraz Jadwiga Staniszkis. Komunistyczne władze nie mogły już dłużej ukrywać faktu, że na Podkarpaciu doszło do poważnych strajków, w których

6 Przed rejestracją, „Solidarność Wiejska” XII 1980 r., s. 2.

7 „Postulaty rolników z Bieszczadów”, „Nowiny” nr 1, 2.01.1981 r., s. 2.

8 AIPN Rz, IPN-Rz-162/65, Komunikat zbiorczy II (12-15), k.2.

biorą udział robotnicy i rolnicy domagający się poszanowania prawa do swobodnego zrzeszania. Rządzący nadal próbowali udowodnić, że polscy rolnicy nie mają tego prawa. Rzecznik rządu, Józef Barecki, na łamach organu PZPR „Trybuna Ludu” zapewniał, że związki zawodowe „ze swej istoty powołane są do reprezentowania pracowników występujących w roli pracobiorców. Nie dotyczy to indywidualnych rolników, którzy są właścicielami środków produkcji. Rolnicy indywidualni mają prawo do tworzenia organizacji o charakterze zrzeszeń produkcyjnych, bądź spółdzielczych, wyposażonych w pełnię samorządnych uprawnień”.⁹

21 stycznia protestującym poparcia udzieliła Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”, a na Podkarpaciu przyjechał Lech Wałęsa. Głos zabrał także Kościół katolicki, który w osobie prymasa Stanisława Wyszyńskiego stwierdził: „Macie najszlachetniejsze prawo żądać wolności tworzenia takich stowarzyszeń, które odpowiadają aktualnym waszym potrzebom”.¹⁰ Księża i zakonnicy od początku rzeszowskiego protestu byli razem z robotnikami i rolnikami, odprawiając msze św., szafując sakramenty i sprawując opiekę duszpasterską. 10 lutego sprawa rejestracji „Solidarności Wiejskiej” znalazła się ponownie na wokandzie Sądu Najwyższego. Tym razem sędziowie stwierdzili, iż dotychczasowa działalność struktur „SW” nie była nielegalna, jednak orzekli, iż kwestia rejestracji nie leży w ich gestii. Sprawa została przekazana do Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy.¹¹ Rolnicy nie dawali za wygraną i już 13 lutego przedstawiciele trzech organizacji, które do tej pory działały oddzielnie i bez rejestracji, czyli NSZZR „Solidarność Wiejska”, NSZZ „Solidarność Chłopska” oraz NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, postanowili powołać wspólną organizację reprezentującą interesy polskich rolników, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”. 19 lutego przedstawiciele rządu podpisali porozumienie ze strajkującymi, w którym przyjęli podstawowe ich postulaty, w tym nienaruszalność własności chłopskiej i prawo do zrzeszania się, gdyż w zapisie porozumienia występuje Związek Zawodowy Rolników jako strona. Porozumienie zawarto także z protestującymi w Ustrzykach, gdzie zgodzono się uwzględnić postulaty dotyczące spraw lokalnych. Porozumienia zawarte w Rzeszowie 19 lutego i w Ustrzykach 20 lutego przeszły do historii jako porozumienia rzeszowsko-ustrzyckie dające podwaliny pod powstanie niezależnego ruchu rolniczego, w praktyce jedyne przedstawiciela polskich chłopów. W ówczesnej sytuacji politycznej taki ruch, będący teoretycznie tylko związkiem zawodowym, odgrywał też rolę siły politycznej, co było nieuniknione w systemie, który zabraniał działalność jakiegokolwiek partii opozycyjnej. 8 i 9 marca w Poznaniu odbył się oficjalny zjazd zjednoczeniowy trzech rolniczych organizacji, który powołał do życia NSZZ RI „Solidarność”. Przewodniczącym został Jan Kułaj, a w jego prezydium

⁹ „Oświadczenie rzecznika prasowego rządu”, „Trybuna Ludu”, 17-18.01.1981 r., s.7.

¹⁰ „Do delegacji »Solidarności Wiejskiej«”, „Solidarność Wiejska”, II 1981 r., s.2-5.

¹¹ T. Bereza, „Strajki ustrzycko-rzeszowskie XII 1980-II 1981. Historia protestu”, s. 13, IPN O. w Rzeszowie 2014 r.

zasiedli dotychczasowi uczestnicy protestów: Jan Anioł, Piotr Baumgart, Gabriel Janowski, Andrzej Chałupnik, Katarzyna Bielańska, Roman Bartoszcze, Stanisław Chrobak, Jan Ciosek, Jan Frycze, Janusz Rożek i Józef Ślisz.¹² 12 maja 1981, trwający prawie 8 miesięcy, bój o rejestrację niezależnego od komunistów związku rolników dobiegł końca. Przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie zgromadziło się kilkanaście tysięcy rolników z całego kraju. Po ogłoszeniu wiadomości o rejestracji związku, zgromadzeni rolnicy w pokojowym marszu udali się do Grobu Nieznanego Żołnierza, aby oddać hołd tym, którzy oddali życie za ojczyznę. (Aneksy: załączniki nr 1 protokołów porozumień z Rzeszowa i Ustrzyk z biuletynu IPN).

Po strajkach wiosną 1981 roku i zarejestrowaniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” rozpoczęto tworzenie struktur w całym kraju. Przeszło pół roku zmagania o rejestrację organizacji i liczne mniejsze protesty w sposób naturalny wyłoniły chłopskich przywódców – ludzi, którzy na początku lat osiemdziesiątych narażając się walczyli o poszerzenie swobód obywatelskich, a w III Rzeczypospolitej kształtowali oblicze rodzącego się systemu partyjnego. Artur Balazs, Roman Bartoszcze, Gabriel Janowski, Jan Kułaj, Józef Ślisz to główni uczestnicy autentycznego ruchu ludowego, odwołującego się do spuścizny politycznej Wincentego Witosa i przedwojennego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Stan wojenny zakończył „karnawał” obu „Solidarność”, robotniczej i chłopskiej. W ośrodkach internowania znaleźli się przywódcy i działacze obu związków zawodowych. Komunistyczna władza nie mogła tolerować niezależnych związków, które zrzeszały miliony członków, sprawiały, że ludzie, robotnicy i rolnicy, odzyskiwali swoją tożsamość i przede wszystkim myśleli niezależnie, a to prędzej czy później musiało prowadzić do całkowitego odrzucenia socjalistycznej mrzonki. Działacze związkowi, którzy uniknęli internowania, bądź byli wypuszczani na wolność, podejmowali podziemną działalność, tworząc tymczasowe struktury związkowe i przygotowując się do wznowienia legalnej działalności. Wśród twórców obu „Solidarność” nie było wątpliwości, iż związki muszą powrócić na polityczną scenę. Początek roku 1989 upłynął na obradach „okrągłego stołu”. Komunistyczne władze doszły do wniosku, że wobec narastającego kryzysu gospodarczego i politycznego należy, choć w ograniczonym okresie, podzielić się rządami. Ustalenia „okrągłego stołu” przewidywały m.in. możliwość działalności związków zawodowych oraz partii politycznych.

Już w 1987 roku Józef Ślisz wraz z innymi działaczami opozycyjnymi powołał do życia Tymczasową Krajową Radę Rolników „Solidarność”¹³, której celem było zjednoczenie różnych grup politycznych odwołujących się do programu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych z 1981 roku. Na

12 „Wiadomości Dnia” (MKZ Wielkopolska), 8.03.1981 r., s. 1-2.

13 „Rozmowa z Józefem Śliszem, przewodniczącym TKRR »Solidarność«, „ar” Biuletyn Tymczasowej Krajowej Rady „Solidarność”, nr 2 z 15 II 1989 r., rok IV.

początku nielegalnej działalności w TKRR „S” zasiedli przedstawiciele 6 województw. Jak wspominał Józef Ślisz w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi Biuletynu TKRR „S” noszącym tytuł „ar” w lutym 1989 roku, kilka dni po rozpoczęciu obrad „okrągłego stołu”: „Ludzie ci reprezentowali zaledwie sześć województw. Po roku czasu 13 rad wojewódzkich ujawniło już swoją działalność i tyle samo działało niejawnie. Dziś 35 tymczasowych rad wojewódzkich jest ujawnionych, a w pozostałych proces ten jest przygotowywany. W tym roku postawiliśmy główny nacisk na organizację gmin i kół wiejskich. W tej chwili jak grzyby po deszczu powstają nowe koła i nowe ogniwa. Dlatego jeszcze więcej serca musimy włożyć dla umocnienia organizacyjnego naszego związku”¹⁴.

Podczas obrad w Magdalence, w Komisji do spraw Wsi i Rolnictwa znaleźli się po stronie solidarnościowej Artur Balazs, Piotr Baumgart, Roman Bartoszcze, Jan Kozłowski, Gabriel Janowski i Józef Ślisz. Ten ostatni już w styczniu 1989 roku wystosował w imieniu TKKR list otwarty do ówczesnego premiera rządu PRL, Mieczysława Rakowskiego, w którym zwracał uwagę na obciążenia rolników „zapadające w momencie składania deklaracji przez rząd o stawianiu rolnictwa jako problemu numer jeden naszej gospodarki (...)”. W liście tym Józef Ślisz zwracał uwagę na konkretne decyzje rządu, które pogarszały sytuację materialną rolników indywidualnych w czasie panującego w kraju kryzysu.

Podczas lutowych obrad TKRR „S” przedstawiciele poszczególnych województw opowiedzieli się za kontynuacją rozmów przy „okrągłym stole”, deklarując swoją wolę w uchwale prezydium TKRR „w sprawie uczestnictwa przedstawicieli Związku Rolników „Solidarność” w obradach przy „okrągłym stole”: „Jesteśmy przekonani, że porozumienie jest jedyną drogą wyprowadzenia narodu polskiego z kryzysu cywilizacyjnego i gospodarczego, do którego doprowadziły czterdziestoletnie rządy sprawowane bez udziału społeczeństwa. Główna wartość porozumienia polega na tym, że biorą w nim udział reprezentanci całego społeczeństwa. Nie jest, naszym zdaniem, możliwe porozumienie narodowe bez udziału wsi polskiej. W związku z tym uważamy za konieczny udział naszej reprezentacji zarówno w obradach plenarnych, jak i przy stolikach: gospodarczym, pluralizmu związkowego, reform politycznych (...). Obawiamy się, że nie mając wpływu na ogólne decyzje polityczne, społeczne i gospodarcze, nie będziemy mogli wystarczająco reprezentować interesy wsi w samym tylko podzespole rolniczym. Byłoby bardzo niepożądane, gdyby rolnicy stali się tylko obserwatorami, a porozumienie miast narodowe, byłoby porozumieniem między władzą a częścią opozycji żyjącej w miastach”¹⁵.

14 „Rozmowa z Józefem Śliszem, przewodniczącym TKRR »Solidarność«, „ar” Biuletyn Tymczasowej Krajowej Rady „Solidarność”, nr 2 z 15 II 1989 r., rok IV.

15 Tamże.

Obrady TKRR „Solidarność” miały na celu rozwiązanie kwestii zjazdu krajowego. Część członków Rady opowiadała się za zwołaniem już w połowie marca 1989 r. zjazdu wyborczego. Wyłoniłby on nowe władze, których zadaniem byłaby legalizacja związku. Tej koncepcji przeciwny był Józef Ślisz, argumentując, iż „Solidarność» nie może być tylko wdzięczną nazwą – musi być dobrze zorganizowaną siłą. Ta siła zależy od ludzi. Wszelkie znaki na ziemi i na niebie wskazują, że już wkrótce sprawa legalizacji naszego związku ruszy z miejsca. Jeśli do czasu spotkania z rolnikami w Rzeszowie uda się przygotować choćby ramy programu, zamierzam powołać komisję statutowo-zjazdową, która będzie miała za zadanie doprowadzić do wyborów w Związku. Sam zjazd wyborczy powinien odbyć się w jesieni tego roku”¹⁶. Grupa działaczy związana ze Śliszem była zdania, że wiosna to za wczesny termin na przeprowadzenie wyborów, gdyż struktury związku nie wszędzie zostały ujawnione i zorganizowane, a tym samym nowe władze też w pewnym sensie byłyby tymczasowe. Emocje sięgały zenitu, jednak prowadzący spotkanie Piotr Baumgart zdołał przeprowadzić głosowanie w tej sprawie. Ostatecznie za przeprowadzeniem zjazdu wyborczego już wiosną 1989 r. opowiedziało się 12 członków Rady, a 18 głosowało za organizacyjnym charakterem zjazdu.

W kwietniu 1989 r. władze PRL zgodziły się na rejestrację Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”. W tym też czasie tymczasowe władze związku budowały rzeczywiste jego struktury we wszystkich województwach. Szczególną siłą rolnicza „Solidarność” przedstawiała w województwach południowo-wschodnich, m.in. na Rzeszowszczyźnie, skąd pochodził Józef Ślisz. Mniej członków miała na obszarach, gdzie było dużo Państwowych Gospodarstw Rolnych, których pracownicy, będący w praktyce robotnikami najemnymi, często zmieniającymi miejsca zatrudnienia, nie utożsamiali się z hasłami głoszonymi przez solidarnościowców i wręcz byli do nich niechętnie nastawieni.

Na 4 czerwca tegoż roku wyznaczono wybory parlamentarne, częściowo wolne do Sejmu PRL i całkowicie wolne do przywróconego Senatowi. Było rzeczą oczywistą, że na listach kandydatów na posłów i senatorów znajdą się działacze obu związków zawodowych, a tym samym reprezentanci rolników znajdą się w nowym parlamencie. Opozycja przyjęła formułę wystawienia jednej listy wyborczej pod nazwą NSZZ „Solidarność”, gdyż – jak słusznie przyjęto – ten szyld był najbardziej rozpoznawalny przez społeczeństwo i można było przewidzieć, że bardzo duża część wyborców się z nim identyfikuje. Wczesną wiosną 1989 r. cały kraj pokryła sieć Komitetów Obywatelskich, tworzonych przez działaczy obu „Solidarności”, Klubów Inteligencji Katolickiej czy też studentów z Niezależnego Zrzeszenia Studentów. One to wyłaniały kandydatów do parlamentu, których zatwierdzał Komitet Obywatelski ukonstytuowany przy Lechu Wałęsie. Osoby

¹⁶ „Rozmowa z Józefem Śliszem, przewodniczącym TKRR »Solidarność«, „ar” Biuletyn Tymczasowej Krajowej Rady „Solidarności”, nr 2 z 15 II 1989 r., rok IV.

zatwierdzone znalazły się na słynnych plakatach wyborczych z Lechem Wałęsą. Tak też w ciągu krótkiego czasu stworzono „drużynę Wałęsy”.

Wybory 4 czerwca 1989 były triumfem obozu solidarnościowego, który zdobył wszystkie 161 mandatów poselskich, wynegocjowanych podczas obrad „okrągłego stołu” i 99 ze 100 mandatów senatorskich. Obóz władzy był zaskoczony takimi wynikami, gdyż do końca wierzył w swoje zwycięstwo, tym bardziej, iż jego kampania była prowadzona z zaangażowaniem aparatu administracyjnego, m.in. pomagającego w organizowaniu spotkań z kandydatami do parlamentu.

Do parlamentu dostało się około 30 działaczy związanych z solidarnościowym ruchem ludowym, zdobywając mandaty posłów i senatorów. W ławach poselskich zasiadli m.in.: Roman Bartoszcze, Zbigniew Lech, działacz dolnośląskiej „Solidarności”, Bohdan Pilarski z województwa kaliskiego, Stanisław Majdański, szef rolniczej „Solidarności” z województwa zamojskiego, czy też Wojciech Żabiński, startujący z list Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, ale wybrany dzięki poparciu udzielonemu przez NSZZ „Solidarność”. W Senacie również znaleźli się znani działacze: Gabriel Janowski, Stanisław Chrobak, Edward Lipiec, Ireneusz Niewiarowski oraz Józef Ślisz. Wicemarszałkiem Senatu I kadencji został wybrany Józef Ślisz, senator z województwa rzeszowskiego.

Od początku swojej parlamentarnej egzystencji działacze rolniczej „Solidarności” jako swojego głównego przeciwnika i konkurenta na wsi (oczywiście poza komunistami z PZPR) uważali działaczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Partia ta, choć chętnie w tym okresie nawiązująca do tradycji ruchu ludowego Stanisława Mikołajczyka, praktycznie do końca była satelitą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i obrońcą ustroju socjalistycznego. Przedstawiciele chłopskiej „Solidarności” nie wierzyli w możliwość autentycznych przemian wewnątrz ZSL, tym bardziej, że jego kierownictwo składało się z tak zwanego betonu, czyli ludzi skompromitowanych wieloletnią pracą w aparacie stronnictwa, mających mało wspólnego z rzeczywistymi problemami polskiej wsi. Władze ZSL jednak nie oddawały politycznego pola, tym bardziej, iż nawet wewnątrz tej partii istniała opozycja, żądająca pewnych zmian, bojąc się marginalizacji. ZSL stanowiło cały czas realną siłę, mając w Sejmie X kadencji 65 posłów, ogromny majątek, lokale i struktury partyjne w całym kraju.

Po wyborach czerwcowych ukształtował się Obywatelski Klub Parlamentarny, w skład którego weszli przedstawiciele rolniczej „Solidarności”. Wydawało się rzeczą oczywistą, iż nowy gabinet będą formowały partie obozu rządowego, czyli PZPR, ZSL, Stronnictwo Demokratyczne z posłami pomniejszych ugrupowań, Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego czy też Stowarzyszenia PAX. Zgromadzenie Narodowe, zgodnie z ustaleniami podjętymi podczas obrad „okrągłego stołu”, wybrało generała Wojciecha Jaruzelskiego prezydentem PRL. Kandydatem na premiera został szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, generał Czesław Kiszczak. Przedstawiciele

„Solidarności” odmówili wejścia do formowanego gabinetu. W połowie sierpnia Kiszczak rezygnuje z misji tworzenia rządu, a już kilka dni później Lech Wałęsa ogłasza powstanie nowej koalicji: „Solidarności”, ZSL i SD, a kandydatem na premiera zostaje Tadeusz Mazowiecki, działacz opozycji, związany z nurtem liberalno-katolickim. Tym samym w życie weszła koncepcja zaprezentowana w lipcu 1989 r. przez Adama Michnika na łamach „Gazety Wyborczej” w artykule „Wasz prezydent, nasz premier”, wtedy zresztą skrytykowana przez Mazowieckiego. Ten ostatni, otrzymawszy misję tworzenia rządu, rozpoczął rozmowy z nowymi koalicjantami.

Mimo iż PZPR nie było formalnym członkiem koalicji, to Mazowiecki musiał się zgodzić na powierzenie tej partii resortów siłowych: Ministerstwa Obrony Narodowej, które objął generał Florian Siwicki oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, obsadzonego przez Czesława Kiszczaka. Przedstawiciele tej partii otrzymali jeszcze dwa resorty: transportu, żeglugi i łączności oraz współpracy gospodarczej z zagranicą. Oczywiście rozmówcami premiera byli także przedstawiciele Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, którzy jako naturalne uważali obsadzenie m.in. stanowiska ministra rolnictwa. Tadeusz Mazowiecki nie wyraził jednak zgody, aby stanowisko to objął Kazimierz Olesiak, szef tego resortu w poprzednim rządzie Mieczysława Rakowskiego. Ostatecznie tekę wicepremiera oraz ministra rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej objął Czesław Janicki, profesor zootechniki Akademii Rolniczej w Poznaniu. Była to postać związana z Kościołem, raczej drugoplanowa w ZSL, co stwarzało nadzieję, że nie będzie uzależniona od wpływu wieloletnich działaczy stronnictwa. Politycy ZSL obsadzili jeszcze resorty: sprawiedliwości, ochrony środowiska i zasobów naturalnych oraz zdrowia i opieki społecznej. Trzy teki ministerialne otrzymali politycy Stronnictwa Demokratycznego: wicepremiera-ministra Urzędu Postępu Naukowego, handlu wewnętrznego oraz resortu łączności. 12 września 1989 r. Sejm PRL powołał rząd Tadeusza Mazowieckiego, w skład którego weszło 11 ministrów reprezentujących OKP, 4 PZPR, 4 ZSL i 3 SD.¹⁷

Ludowcy z „Solidarności” mieli duże pretensje do Tadeusza Mazowieckiego, że nie uwzględni ich podczas rozmów koalicyjnych, a wzmacnia ZSL powierzając jego działaczom ministerialne teki. Na otarcie łez Mazowiecki powołał Artura Balazsa, najbliższego współpracownika Józefa Ślisza, na stanowisko ministra-członka Rady Ministrów, mającego za zadanie opracowanie programu modernizującego polską wieś.

Jesienią 1989 r. doszło do wyborów przewodniczącego NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. W szranki stanęli Gabriel Janowski i Józef Ślisz, a zwycięzcą okazał się ten pierwszy. Porażka wyborcza Józefa Ślisza zapewne przyspieszyła jego decyzję o budowie partii politycznej. Przywódca ten uważał, iż rzeczą naturalną w demokracji jest budowa stronnictw politycznych o wyraźnych programach ideowych i gospodarczych.

¹⁷ A. Hall, „Osobista historia III Rzeczypospolitej”, Warszawa 2011 r., s. 81-83.

Był zdania, że nie zastąpią ich związki zawodowe, czy jakieś luźne porozumienia dotyczące konkretnych spraw. Różnorodność poglądów, często sobie przeciwstawnych, można było zaobserwować już w OKP, gdzie powoli zaczęły się krystalizować grupy, mniej lub bardziej otwarcie dążące do budowy własnych środowisk. Taką grupę, a w sumie środowisko, reprezentował Józef Ślisz wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami. Uważali oni, że nową partię o obliczu chrześcijańskim i ludowym, skierowaną do mieszkańców nie tylko wsi i małych miasteczek, ale atrakcyjną także dla mającej się rozwijać w nowej rzeczywistości gospodarczej klasy średniej należy powołać jak najszybciej.

Tym bardziej, iż gruszek w popiele nie zasypiało konkurencyjne ZSL, próbując przekonać wyborców do swojej odnowy. W połowie sierpnia 1989 r. w Wilanowie powołano do życia Polskie Stronnictwo Ludowe, tzw. wilanowskie. Z inicjatywą jego powstania wystąpiła grupa działaczy ludowych starszego pokolenia, związanego z PSL kierowanym przez Stanisława Mikołajczyka, premiera rządu emigracyjnego w Londynie w latach 1943-1944, wicepremiera Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w latach 1945-1947, przywódcę antykomunistycznej opozycji. Na czele tymczasowych władz odrodzonego PSL stanęli m.in.: współpracowniczka Mikołajczyka, Hanna Chorążyna, legendarny przywódca Batalionów Chłopskich z okresu II wojny Światowej i działacz powojennego PSL, generał Franciszek Kamiński, a także Roman Bartoszcze z rolniczej „Solidarności”. Odbywający się 11 listopada 1989 r. II Kongres tej partii na jej prezesa wybrał właśnie Bartoszcze, przyciągając tym samym do niej niektórych działaczy związkowych. PSL wilanowskie nawiązywało do tradycji przedwojennego Stronnictwa Ludowego Wincentego Witosa, Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Batalionów Chłopskich i PSL kierowanego przez Mikołajczyka. Zaprezentowany program polityczny wykluczał współpracę z partiami działającymi w PRL, w tym oczywiście z ZSL, które określano jako partię satelicką wobec PZPR. Dobitnie o jej proveniencji wypowiedział się generał Franciszek Kamiński: „ZSL nie było partią polityczną, bowiem nie miało tożsamości ani programu ideowo-politycznego. Nie miało też niezależności, gdyż było kierowane przez agentów komunistycznych. ZSL było transmisją PZPR na wieś i chłopów”.¹⁸

Już jednak jesienią 1989 r. nowym stronnictwem, skupiającym autorytety niezależnego Ruchu Ludowego, a przede wszystkim legalnych kontynuatorów tradycji witosowskiej i mikołajczykowskiej, zainteresowały się władze ZSL/PSL „Odrodzenie”, które w listopadzie powróciły do historycznej nazwy, akcentując tak chęć zmian. Doszło do rozmów politycznych mających na celu zjednoczenie obu partii. Zdaniem Zdzisława Iwanickiego, ówczesnego współpracownika Józefa Ślisza, rozmowy z PSL wilanowskim próbowało prowadzić też środowisko związane z wicemarszałkiem Senatu. Ewentualne

¹⁸ Instytut Macieja Rataja, Warszawa, grudzień 1993 r.

połączenie tych środowisk wydawało się naturalne, gdyż ich założenia ideowe, a przede wszystkim wspólny sprzeciw wobec komunistów i walka o demokratyczne państwo, były mocną podstawą do budowania przyszłości. 5 maja 1990 r. na Kongresie Jedności Ruchu Ludowego wilanowskie PSL połączyło się z PSL „Odrodzenie”, tworząc nowy twór pod nazwą Polskie Stronnictwo Ludowe, jego prezesem został działacz „Solidarności” Rolników Indywidualnych, Roman Bartoszcze. Tym samym działacze dawnego ZSL otrzymali sukcesję od członków historycznej partii ludowej. Wspominany Zdzisław Iwanicki jest zdania, że na taki finał sprawy miało wpływ kilka czynników. Jednym z nich była słaba orientacja przybyłych z emigracji działaczy „historycznego” PSL w naszych realiach politycznych. Można przypuszczać, iż władze PSL „Odrodzenie”, na czele z Kazimierzem Olesiakiem i Józefem Zychem, obiecały realny wpływ na kształtowanie polityki zjednoczonego stronnictwa, czego wyrazem miał być wybór działacza antykomunistycznej opozycji Romana Bartoszcze na nowego prezesa. Musimy pamiętać o latach spędzonych w politycznej próżni, jakie mieli za sobą działacze emigracyjni, stąd też propozycje liderów dawnego ZSL mogły stać się wystarczającą zachętą. Zapewne propozycje składane Romanowi Bartoszcze też odniosły swój skutek, gdyż zapewniano mu, jak się szybko okazało na bardzo krótko, kierowanie poważną i realną siłą polityczną, a tym samym wpływ na bieg spraw państwa. Takich politycznych deklaracji nie byli w stanie składać ludzie związani z Józefem Śliszem, gdyż oni sami byli w trakcie budowy struktur.

Polskie Stronnictwo Ludowe „Solidarność”

Późną jesienią, po przegranych wyborach o władzę w związku, Józef Ślisz przystąpił do budowania na bazie działaczy NSZZ RI „Solidarność” partii politycznej. W tym czasie przedstawił pomysł powołania do życia Polskiego Stronnictwa Ludowego „Solidarność”. Nazwa nie była przypadkowa. Z jednej strony solidarnościowi działacze nie godzili się na to, aby spuściznę ideową po ruchu ludowym kierowanym przez Wincentego Witosa i Stanisława Mikołajczyka zagarnęli ludzie dawnego ZSL, którzy bez mała przez czterdzieści lat starali się ją wymazać z kart historii. Wielu ludzi po prostu uważało, że dawnemu ZSL nie należy się nazwa historyczna „Polskie Stronnictwo Ludowe”, jak i symbol czterolistnej koniczyny. Sprawy te zresztą znalazły swój finał w sądzie. Drugi człon nazwy stronnictwa odwoływał się wprost do ideałów wielkiego zrywu „Solidarności” z lat 1980 i 1989, „PSL »Solidarność« wywodzi się z ruchu »Solidarność«”¹⁹ – brzmiał punkt 2 założeń ideowych programu stronnictwa. „Jedynym autentycznym reprezentantem wsi bezpośrednio po wojnie w Polsce było Polskie Stronnictwo Ludowe Wincentego Witosa i Stanisława Mikołajczyka. Obecnie jest nim »Solidarność« Rolników Indywidualnych. Dlatego deklaracja programowa PSL

19 „Założenia Ideowe Programu PSL »Solidarność«”, Warszawa 1990 r., s.1.

»Solidarność« zawiera te wszystkie wartości PSL, które przetrwały próbę czasu oraz wartości wypracowane w ostatnich 9 latach przez nurt ludowy całego ruchu »Solidarność« – głosiła Deklaracja Ideowo-Programowa PSL „Solidarność”, przyjęta 17 października 1989 r.²⁰

Był to czas, gdy na polskiej scenie politycznej zaczęły powstawać partie polityczne, co było naturalną konsekwencją zachodzących zmian w naszym kraju. Pod koniec września 1989 r. prof. Wiesław Chrzanowski wraz z gronem współpracowników zakładają Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, stronnictwo nawiązujące do spuścizny Romana Dmowskiego i przedwojennej narodowej demokracji. W tym czasie działa już legalnie, założona przez Leszka Moczulskiego, Konfederacja Polski Niepodległej, reaktywuje się Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy pod przewodnictwem mecenasa Władysława Siły-Nowickiego, działa, nawiązująca do przedwojennego niepodległościowego ruchu socjalistycznego, Polska Partia Socjalistyczna Jana Józefa Lipskiego czy też Unia Polityki Realnej Janusza Korwin-Mikkego.

Wtedy też powstają wspomniane już założenia ideowe programu PSL „Solidarność”. Czytając je, można odnieść wrażenie, że ich twórcy nie mieli żadnych złudzeń co do lewicowych mrzonek ideowych, jak i gospodarczych, jednoznacznie kładąc nacisk na wolność jednostki i wprowadzenie gospodarki wolnorynkowej, ograniczając rolę państwa do minimum. „Zrywając z socjalistyczną koncepcją państwa, które wie wszystko i podejmuje zawsze słuszne decyzje, musimy odpowiedzieć na pytanie naszych czasów o rolę rządu i administracji państwa, opowiedzieć się po stronie społeczeństwa, które musi rządzić się samodzielnie.”²¹ I dalej autorzy zauważali, iż „najwyższą wartością w życiu społecznym musi być wolność jednostki, wolność od jakiegokolwiek przymusu pochodzącego bądź to od strony innych ludzi, bądź to ze strony państwa. Wolność ta musi być nierozzerwalnie związana z odpowiedzialnością, jaka na każdym z nas spoczywa. Budując zatem III Rzeczypospolitą dążyć musimy do stworzenia takiego państwa, które gwarantować będzie każdemu człowiekowi pewne nienaruszalne prawa, np.: wolność sumienia, wolność słowa, wolność stowarzyszania się czy wreszcie w gospodarce – wolność prowadzenia działalności gospodarczej. Gwarancje te odnoszą się do każdego człowieka indywidualnie, ale i do większych grup społecznych, np. mniejszości przegrywającej wybory. Im więcej ma do powiedzenia państwo, tym mniej może powiedzieć społeczeństwo.”²² Autorzy tych tez byli bardzo konkretni w ich formułowaniu. Liczący trzy strony maszynopis założeń zawierał najważniejsze tezy partii o wyraźnym obliczu prokapitalistycznym i konserwatywnym. W wizji założycieli PSL „Solidarność” nowe państwo miało spełniać określoną i w rzeczywistości ograniczoną do rzeczy wspólnych rolę. Ewidentnie twórcy założeń nie zapominali, czym jest

20 „Biuletyn Informacyjny PSL »Solidarność«”, Warszawa, styczeń 1990 r., s.3.

21 „Założenia Ideowe Programu PSL »Solidarność«”, Warszawa 1990 r., s.1.

22 Tamże, s.2.

totalitaryzm i jakie zagrożenia niesie ze sobą wszechwładza państwa. Pisali mianowicie: „Uprawnienia państwa, które chcemy zbudować na gruzach totalitaryzmu komunistycznego, muszą być ściśle określone i obejmować będą:

- obowiązek obrony społeczeństwa przed gwałtem lub inwazją z zewnątrz;
- obowiązek ustanowienia i ścisłego przestrzegania wymiaru sprawiedliwości;
- podejmowanie takich działań w sferze publicznej, których jednostki – ze względu na nieopłacalność – podejmować nie będą;
- podejmowanie działań ochronnych wobec tych, którzy są nie zdolni do życia w społeczeństwie;
- obowiązek sprzyjania wolnej i nieskrępowanej działalności gospodarczej.

Tak zarysowane prawa obywateli i obowiązki państwa muszą zakładać:

- szeroki samorząd społeczny i gospodarczy, samorząd nie tylko obowiązków, ale nade wszystko uprawnień (regiony, izby gospodarcze),
- decentralizację administracji państwowej,
- odpowiedni kształt władzy ustawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej, które – nawzajem od siebie niezależne – są wyposażone w uprawnienia wzajemnego kontrolowania.”²³

Jednocześnie zwracano uwagę na godność człowieka, powołując się na katolicką naukę społeczną. „Zapewnienie człowiekowi należnych mu praw i zagwarantowanie swobodnego rozwoju to podstawowe wartości katolickiej nauki społecznej począwszy od nauki papieża Grzegorza XVI, a skończywszy na nauce Jana Pawła II, która była stałą inspiracją antykomunistycznego buntu społeczeństwa. Budując nowoczesną, ogólnospołeczną partię polityczną musimy zatem dążyć do połączenia tego, co stanowi o chrześcijaństwie z szeroko pojętą ideą »Solidarności«, społeczną naukę Kościoła z ideą społeczeństwa obywatelskiego tak, jak ją stworzyła »Solidarność«”.²⁴ W tej części założeń pada istotne stwierdzenie, które przyświecało działaczom związanym z Józefem Śliszem: budowa nowoczesnej, ogólnospołecznej partii politycznej. Twórcy PSL „Solidarność” chcieli, żeby partia ta miała swoich zwolenników nie tylko w środowiskach wiejskich, ale też w miastach. Chcieli przełamać „klasowość” partii wywodzącej się ze środowiska wiejskiego.

Analizując listę członków Koła Polskiego Stronnictwa Ludowego „Solidarność” w ramach OKP²⁵ sporządzoną najprawdopodobniej pod koniec 1989 roku, można odnieść wrażenie, że inicjatywa powołania centroprawicowej partii ludowej, mającej nie tylko zwolenników na wsiach, ale też oparcie wśród inteligencji miejskiej staje się możliwe. Na wspomnianej liście znajdują się nazwiska 23 posłów i 9 senatorów. Są to osoby nie tylko związane z ruchem ludowym, ale także zaangażowane w działalność

23 „Założenia Ideowe Programu PSL »Solidarność«”, Warszawa, 1990 r., s.2

24 Tamże, s.1.

25 Kserokopia oryginału listy sporządzonej na posiedzeniu inauguracyjnym Koła PSL „Solidarność” na początku 1990 r., relacja ustna senatora Ireneusza Niewiarowskiego.

opozycyjną już w latach 70., współpracując z Komitetem Obrony Robotników, w stanie wojennym znane z działalności opozycyjnej i kojarzone z szerokim ruchem solidarnościowym. Lista parlamentarzystów, którzy przystąpili do Koła Poselskiego PSL „Solidarność” w ramach OKP (1989 r.):

1. Józef Ślisz – senator, 2. Artur Balazs – poseł, 3. Andrzej Celiński – senator, 4. Marek Dziubek – poseł, 5 – Antoni Furtok – poseł, 6. Tadeusz Kowalczyk – poseł, 7. Władysław Papużyński – senator, 8. Ireneusz Niewiarowski – senator, 9. Jacek Szymanderski – poseł, 10. Mieczysław Trochimiuk – senator, 11. Bogusław Pałka – poseł, 12. Paweł Chrupek – poseł, 13. Kazimierz Rostek – poseł, 14. Jan Beszta-Borowski – poseł, 15. Józef Jungiewicz – poseł, 16. Maria Stępnik – poseł, 17. Maciej Półtorak – poseł, 18. Ryszard Kraszewski – poseł, 19. Zenon Złakowski – poseł, 20. Ignacy Guenther – poseł, 21. Józef Gutowski – poseł, 22. Stanisław Majdański – poseł, 23. Tadeusz Trelka – poseł, 24. Bohdan Pilarski – poseł, 25. Stanisław Strózik – poseł, 26. Zbigniew Mackiewicz – poseł, 27. Jan Kozłowski – senator, 28. Józef Góralczyk – senator, 29. Edward Lipiec – senator, 30. Henryk Stępnik – senator, 31. Wiktor Kulerski – poseł, 32. Janusz Byliński – poseł.

Obywatelski Klub Parlamentarny ewoluował, a w jego ramach powstawały koła odzwierciedlające poglądy polityczne posłów i senatorów. Chociaż na początku tego naturalnego podziału przeciwstawiali się temu prominentni działacze Komitetu Obywatelskiego na czele z Lechem Wałęsą – „(...) Nikt nie będzie rozmawiał ze słabymi – dzieląc się osłabiamy nasze najważniejsze siły (...)”²⁶ – jednak powstawanie kół w wewnętrznej strukturze OKP stawał się faktem, a politycy związani z „Solidarnością” Rolników Indywidualnych i PSL „Solidarność” nie tworzyli bynajmniej najmniejszego koła.

Tab. 1. Struktura Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego w 1991 r.

Koła	Sejm	Senat	Razem	(%)
Chrześcijańskich Demokratów	29	7	36	20,81
Liberalnych Demokratów	3	5	8	4,62
NSZZ „S” i PSL „S”	18	8	26	15,30
Niezrzeszonych	10	17	27	15,61
Porozumienie Centrum	25	11	36	20,81
ZChN	3	3	6	3,40
Niezależnych	18	16	34	19,65
Razem	106	67	173	100

Źródło: M. Chmaj, „Sejm »kontraktowy« w transformacji systemu politycznego Rzeczypospolitej Polskiej”. Lublin 1996 r., s. 66

26 I. Słodowska, „Partie i ugrupowania polityczne polskiej transformacji”, [w:] „Zbiorowi aktorzy polskiej polityki”, red. J. Wasilewski, Warszawa 1997 r., s. 25.

Posel Jan Beszta-Borowski, senator Andrzej Celiński, poseł Wiktor Kulerski czy też poseł Marek Dziubek to znane postaci opozycji antykomunistycznej, których drogi w późniejszym czasie diametralnie się rozejdą. W 1989 r. najwyraźniej program polityczny zaproponowany przez Józefa Ślisza i jego najbliższych współpracowników był tym, który łączył szerokie spektrum osób o poglądach centroprawicowych. Koniec 1989 i 1990 r. były czasem budowy stronnictwa w terenie. Powstawały struktury wojewódzkie i gminne. Ludzie związani z PSL „Solidarność” wystartowali w pierwszych wolnych wyborach do samorządu lokalnego, 27 maja 1990 r. Przedstawiciele tej partii uzyskali władzę w wielu samorządach wiejskich, tak było m.in. w województwie rzeszowskim, mateczniku Ślisza, gdzie w gminach wygrali ludzie rolniczej „Solidarności”, a w jego rodzinnej gminie Trzebowniska obsadzili wszystkie mandaty radnych. W roku wyborów samorządowych trwały intensywne prace nad programem społeczno-gospodarczym stronnictwa.

Budowa struktur nowego ugrupowania trwała przez cały 1990 r., a jego zjazd założycielski odbył się dopiero 15 i 16 lutego 1991. Oficjalnie partia została zarejestrowana 5 kwietnia 1991 r. Jej prezesem został Józef Ślisz, a jego zastępcami senator Ireneusz Niewiarowski i poseł Kazimierz Rostek. Działacze związani z rolniczą „Solidarnością” i zarazem tworzący PSL „Solidarność” wzięli czynny udział w kampanii prezydenckiej, a ich sympatie kierowały się w większości w stronę Lecha Wałęsy, którego oficjalnie poparł NSZZ RI „Solidarność” kierowany przez Gabriela Janowskiego. Niektórzy działacze, jak Artur Balazs, włączyli się w kampanię Tadeusza Mazowieckiego. Kandydatem na prezydenta był także Roman Bartoszcze, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, a zarazem członek rolniczej „Solidarności”. Ostatecznie drugą turę wyborów prezydenckich wygrał Lech Wałęsa, a szef PSL w pierwszej turze uzyskał 7,15% głosów i tym samym nie dostał się do kolejnej tury wyborów.

Od połowy 1990 r. coraz częściej w kręgach politycznych mówi się o przyspieszonych wyborach parlamentarnych, które wyłoniłyby prawdziwie demokratyczny Sejm, w którym mogliby się znaleźć przedstawiciele reprezentujące nowe partie polityczne. W ramach Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego powstało szereg frakcji, które stanowiły wyraz poglądów reprezentowanych przez parlamentarzystów wybranych 4 czerwca 1989 r. Istnieje już koło Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, zrzeszające trzech znanych mówców parlamentarnych: Marka Jurka, Jana Łopuszańskiego i Stefana Niesiołowskiego. 12 maja 1990 r. powstaje Porozumienie Centrum Jarosława Kaczyńskiego. W lipcu posłowie związani z Tadeuszem Mazowieckim powołują do życia Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna, przekształcony pod koniec roku w nową partię, Unię Demokratyczną. Pod koniec lipca Ryszard Bugaj i Karol Modzelewski tworzą socjalizującą Solidarność Pracy. Istnieje koło poselskie PSL „Solidarność”. We wrześniu tegoż roku Sejm podjął uchwałę o skróceniu kadencji parlamentu w 1991 r.

Wiosną 1991 r. przedstawiciele trzech głównych organizacji ludowych: Roman Bartoszcze reprezentujący PSL, Gabriel Janowski przewodniczący NSZZ RI „Solidarność” oraz Józef Ślisz prezes PSL „Solidarność” podpisali „Wspólną deklarację o jedności działania”.²⁷ Głównym celem deklaracji było stworzenie wspólnych list wyborczych w zbliżających się wyborach, a później wspólnej reprezentacji parlamentarnej. „Nasze cele zamierzamy osiągnąć poprzez silne przedstawicielstwo w Sejmie i Senacie RP. Przyszli posłowie i senatorowie wybrani z naszej listy utworzą wspólną reprezentację parlamentarną”²⁸ – głosiła deklaracja podpisana 17 kwietnia 1991 r. Stworzenie wspólnej listy ruchu ludowego wydawało się realną szansą na wzmocnienie jego przyszłej reprezentacji parlamentarnej. Podpisanie deklaracji przez PSL było możliwe dzięki prezesurze Romana Bartoszcze, który chciał, aby dawne stronnictwo satelickie wobec komunistów stało się ugrupowaniem nawiązującym do tradycji międzywojennych i mikołajczykowskich. Czy taka przemiana była możliwa? Już najbliższe miesiące pokazały, że dla aparatu partyjnego wywodzącego się praktycznie w całości z dawnego ZSL flirt z solidarnościowym przywódcą na czele nie był możliwy na dłuższą metę. Jednak wiosną takie porozumienie miało duże szanse na przyszłość, tym bardziej, że jego sygnatariusze chcieli sprawnie realizować je w terenie: „Nasze organizacje powołają wspólne Komitety Wyborcze na szczeblu krajowym, regionalnym i wojewódzkim, które wyłonią najlepszych kandydatów z Listy Jedności Ludowej, bez względu na ich przynależność organizacyjną”.²⁹ Tego samego dnia podpisano aneks do deklaracji, który zakładał powołanie Krajowego Komitetu Wyborczego Ruchu Ludowego. W jego skład miało wchodzić 15 osób, po 5 reprezentujących każdego z sygnatariuszy deklaracji, a jego głównym zadaniem było powołanie wojewódzkich Komitetów Wyborczych, działających na zasadzie takich samych parytetów. Stronom zależało na rozszerzaniu formuły porozumienia, gdyż zakładano możliwość kooptacji przedstawicieli innych ugrupowań lub osób bezpartyjnych. W czerwcu 1991 r. do Komitetu Wyborczego dokooptowano przedstawiciela Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, kierowanego przez Janusza Maksymiuka.³⁰ Niecały miesiąc po podpisaniu deklaracji doszło do zmiany prezesa PSL; 14 maja Romana Bartoszcze zastąpił Waldemar Pawlak, młody polityk, jednak związany z aparatem dawnego ZSL. Był to koniec „odwilży” w PSL, które po usunięciu Bartoszcze i jego zwolenników (również fizycznym z siedziby partii) pozbyli się działaczy związanych z „Solidarnością” RI i PSL „wilanowskim”. Nowe władze PSL podtrzymały chęć dalszej współpracy w ramach „Wspólnej deklaracji o jedności działania” z 17 kwietnia, jednak obradująca 10 lipca Rada Naczelna tej partii określiła jej dalsze warunki, które w praktyce stawiały stronnictwo w pozycji

27 „Wspólna deklaracja o jedności działania”, Warszawa, 17.04.1991 r.

28 Tamże, s. 1.

29 Tamże, s. 1.

30 Pismo prezesa PSL „Solidarność”, Józefa Ślisza do przewodniczącego Rady Głównej Krajowego Związku Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych, Warszawa, 10.06.1991 r.

uprzywilejowanej. W punkcie trzecim uchwalono, iż „Rada Naczelna PSL opowiada się za możliwością tworzenia wspólnych ludowych list wyborczych pod warunkiem uwzględnienia lokalnych układów sił politycznych. Opowiadamy się za modelem oddolnej demokracji w doborze kandydatów, pozostawiając szeroką autonomię organizacjom szczebla wojewódzkiego.”³¹ Dalsze punkty uchwały otwierały już drzwi to ewentualne samodzielne startu, bez oglądania się na bądź co bądź nie tak dobrze zorganizowanych w terenie partnerów. „Rada Naczelna PSL dla wzmocnienia działania koalicyjnego, a także zabezpieczenia własnej autonomii postanawia zwrócić się do zarządów wojewódzkich PSL o powołanie do 15 lipca społecznych, okręgowych komitetów wyborczych PSL i pełnomocników list, których zadaniem będzie prowadzenie przygotowań, a następnie kampanii wyborczej według zatwierdzonego kalendarza.”³² Analizując tekst uchwały Rady Naczelnej PSL można odnieść wrażenie, że przedstawiciele tej partii już późną wiosną podjęli decyzję o samodzielnym starcie, tym bardziej, iż nie było już przeszkód politycznych w postaci grupy Romana Bartoszcze, której jako jedynej w PSL zależało na budowie wspólnej listy wyborczej.

Józef Ślisz – spadkobierca Witosa

„Jak myślę o Józefie Śliszu, to widzę postać, która się wryła w pamięć nie tylko moją lecz także wielu ludzi – postawnego mężczyzny, chłopca – co widać z twarzy i sylwetki. Dobrze zbudowany, w marynarce, w rozpiętej koszuli (bo chłop krawatów nie lubi, chyba że z okazji wyjątkowej uroczystości). Mówi spokojnie, z namaszczeniem, zastanowieniem. Taką sylwetkę mam w głowie. Kiedy widziałem go pierwszy raz w takiej postaci – nie pamiętam. Na pewno przy okazji prac nad Komitetem Obywatelskim. Wydaje mi się, że jego nazwisko słyszałem jeszcze wcześniej, bo w roku 1981, kiedy był strajk w Rzeszowie i w Ustrzykach. Od nas, z Regionu Mazowsze, jeździli ludzie po to, aby solidaryzować się ze strajkującymi rolnikami, bo jednak to była solidarność robotniczo-chłopska, to była jedna »Solidarność« – wspólna. I stamtąd przywozili te porozumienia, i tam nazwisko Ślisza funkcjonowało zwłaszcza po zakończeniu strajku, kiedy zostałem szefem Komisji ds. Porozumień”³³ – tak Józefa Ślisza wspomina Henryk Wujec, działacz „Solidarności”, opozycjonista, poseł na Sejm III RP.

Biała koszula bez krawatu, zapięta pod szyją – to chyba najbardziej charakterystyczna cecha zewnętrzna Józefa Ślisza, upodabniająca go do premiera rządów II Rzeczypospolitej, szefa Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaś”, następnie Stronnictwa Ludowego, Wincentego Witosa. Poglądy polityczne Józefa Ślisza, jego koncyliaryzm w podejmowaniu decyzji politycznych, przekonanie o konieczności współpracy w budowaniu jedności autentycznego ruchu ludowego sprawiały, że był działaczem

31 Uchwała Rady Naczelnej PSL, Warszawa, 10.07.1991 r.

32 Tamże

33 J. Kabaciński, A. W. Kaczorowski, „Józef Ślisz – lider mimo woli”, wyd. EFRWP, Warszawa, marzec 2011 r., s. 5.

związkowym, a później politycznym, który potrafił jednoczyć wokół swojej osoby różne środowiska.

Józef Ślisz urodził się w 1934 r. w Łukawcu na Rzeszowszczyźnie. W 1952 ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie. Po krótkim epizodzie pracy w Zakładach Tworzyw Sztucznych w Nowej Sarzynie, w 1956 powraca na wieś, gdzie od 1961 r. prowadzi własne, nieduże gospodarstwo rolne w Łące pod Rzeszowem. Był człowiekiem nie unikającym kontaktu i pomocy innym, o czym świadczą wspomnienia członków rodziny, sąsiadów i znajomych. „W niedzielę po mszy świętej szło się do brata i spędzało u niego cały dzień. Jak pamiętam od najmłodszych lat, do jego domu przychodzili po mszy ludzie – z którymi wcześniej miał kontakt – z tych wszystkich miejscowości wokoło i ciągle toczyli rozmowy. Każdy miał jakiś problem. Józek zawsze im doradzał, co mają robić, jak postąpić. Na okrągło – nie było takiej niedzieli, żeby u niego nie było nikogo. Zawsze robił dużo dla ludzi. Nie tylko dla swojej wsi, ale myślał też o innych wokoło. Zaczęło się od wybudowania gazociągu, a później wodociągu i kanalizacji. Jeszcze wtedy nie był nikim ważnym. Działał w tym swoim ruchu, dążył do wyzwolenia i namawiał ludzi do działania.

Tak zewnętrznie był spokojnym człowiekiem, natomiast w sobie miał stanowczość. Co sobie zaplanował, to uparcie dążył do tego i musiał zrealizować”³⁴ – tak Ślisza wspomina jego siostra Halina Drupka.

Pod koniec lat siedemdziesiątych lokalne władze zażądały oddania prawie dwóch hektarów ziemi, będących częścią gospodarstwa rodziny Śliszów, na potrzeby Lasów Państwowych. Ślisz zaczął walczyć z niesprawiedliwymi decyzjami władz, wchodząc z nimi w otwarty konflikt. „Tato był człowiekiem, dla którego ziemia zawsze była bardzo ważna. Wydawało mu się, że ktoś mu robi straszną krzywdę. Jest rolnikiem, pracuje, nie może sprzedawać płodów, tak jak powinien, i ktoś mu jeszcze zabiera ziemię, czyli wszystko to, nad czym pracował, czego się dorobił w życiu – i nagle przychodzi urzędnik i każe mu to oddać ?!”³⁵ – wspomina Elżbieta Bieniasz, córka Józefa Ślisza.

Przyszły wicemarszałek Senatu wygrywa konflikt z władzami i ziemia pozostaje nadal jego własnością. Był to sygnał, iż warto walczyć o swoje, a przedstawiciele różnych szczebli władzy nie zawsze muszą mieć rację i postawić na swoim. Zapewne ten przykład wpłynął na dalszą działalność Ślisza. Jesienią 1980 r. zgłosił się do Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Rzeszowie i rozpoczął organizowanie „Solidarności Wiejskiej”. W grudniu 1980 spisuje postulaty rolników na spotkaniu w Markowej. Popiera strajkujących i okupujących Urząd Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych, żądających zgody władz na założenie niezależnych związków rolniczych. Organizuje protest rolników w Rzeszowie, próbując bez powodzenia wejść do gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej. Wtedy dołącza do strajkujących

34 J. Kabaciński, A. W. Kaczorowski, „Józef Ślisz – lider mimo woli”, wyd. EFRWP, Warszawa, marzec 2011 r., s.3.

35 Tamże.

i okupujących Dom Kolarza robotników z „Solidarności”. „Moją motywacją pójścia na strajk było głębokie przekonanie, że idąc tam, coś ważnego dla rolnictwa i dla chłopa można załatwić”³⁶ – wspominał po latach.

We wspomnieniach uczestników tamtych wydarzeń Józef Ślisz jawi się jako człowiek spokojny, dążący do osiągnięcia kompromisu, ale nie za wszelką cenę. Podczas rozmów ze stroną rządową jasno i stanowczo prezentował stanowisko rolników. Sam był rolnikiem, właścicielem 12-hektarowego gospodarstwa, znał się na problemach rolników i posiadał realny osąd, co może uzyskać od partnera w negocjacjach. Nie stanął na czele strajku, rekomendując na jego przewodniczącego Jana Kułaję, ale aktywnie uczestniczył w szukaniu porozumienia. Prowadzone przez niego negocjacje doprowadziły do podpisania porozumienia kończącego 18 lutego 1981 strajk, które do historii przeszły pod nazwą „porozumień rzeszowsko-ustrzyckich”. Wkrótce utworzono związkową Komisję do spraw Realizacji Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich, na której czele stanął Józef Ślisz.

Zawarte porozumienia nie stwarzały jeszcze jasno możliwości utworzenia niezależnych związków rolniczych. Już 8 i 9 marca 1981 r. doszło w Poznaniu do zjazdu, który wyłonił Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, w którym znalazł się m.in. rolnik z Łąki. Powstanie prezydium miało przyspieszyć decyzje władz w sprawie wydania zgody na rejestrację rolniczej „Solidarności”. Wczesną wiosną uczestniczy w okupacji budynku władz wojewódzkich ZSL w Bydgoszczy, a w kwietniu jest sygnatariuszem porozumienia zawartego z rządem, w którym ostatecznie wyrażono zgodę na rejestrację chłopskiego związku. Ten gorący okres strajków i negocjacji wspomina jeden z najbliższych współpracowników Śliska, Artur Balazs: „Po strajku bydgoskim, w którym też braliśmy udział, władza zobowiązała się do zarejestrowania związku. To był bardzo krótki okres, bo wszystko rozgrywało się nie w latach, ale w miesiącach. Ta działalność była niezwykle aktywna. Spotykaliśmy się prawie co tydzień. Niemal zapomnieliśmy o swoich gospodarstwach. Często w Rzeszowie przygotowywaliśmy na roboczo stanowisko wobec władz, określając, co jest realizowane z porozumień, a co nie. Następnie przyjeżdżaliśmy do Warszawy, gdzie rozmawialiśmy z przedstawicielami rządu.”³⁷

Aktywność Śliska podczas strajku rzeszowskiego i jego późniejsze działania wzbudziły zainteresowanie Służby Bezpieczeństwa. Teczka operacyjna zostaje założona 18 maja, czyli kilka dni po rejestracji rolniczej „Solidarności”, i jest prowadzona do 27 lipca 1989 r., kiedy to Ślisz jest już senatorem i wicemarszałkiem Senatu. Oficerowie SB postrzegają „Ziemianina” (kryptonim sprawy operacyjnego rozpracowania Józefa Śliska) jako naturalnego lidera środowiska rolniczego, człowieka mającego duży

36 J. Kabaciński, A. W. Kaczorowski, „Józef Ślisz – lider mimo woli”, wyd. EFRWP, Warszawa, marzec 2011 r., s.9.

37 Tamże, s.3.

posłuch wśród ludzi, bardzo pracowitego i oszczędnego, a także mającego dobre kontakty z zagranicznymi dziennikarzami i aktywnego w kręgach kościelnych.

12 maja 1981 r. sąd rejestruje „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Zaczyna się krótki okres legalnej działalności, który Ślisz, jako członek prezydium, wykorzystuje do rozmów z władzami PRL na temat problemów polskiej wsi, pracy nad organizacją nowego związku – w którym występowały tarcia między różnymi grupami – a także koordynacji protestów rolniczych. Ten etap działalności przerywa wprowadzenie stanu wojennego w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. Ślisz nie został internowany, jednak nie zrezygnował z działalności społecznej. Na początku stanu wojennego zaangażował się w organizowanie pomocy żywnościowej dla internowanych, potem w Duszpasterstwo Rolników.

„Spotkałem go po raz pierwszy w Duszpasterstwie Rolników w Solinie. To był rok 1983. (...) Postrzegam go jako człowieka – chłopa z krwi i kości. (...) Przyglądałem się jego wystąpieniom. Zawsze mówił z wielką godnością, z jakimś wielkim spokojem, znawstwem tematu. Po każdym takim wystąpieniu był czas na dyskusje. On też bardzo chętnie brał w nich udział. Odpowiadał na pytania. Pytania nie zawsze były łatwe, dlatego, że problemy chłopskie w tamtym czasie były zawsze nabrzmiałe, tak jak jest to do dnia dzisiejszego”³⁸ – wspomina ks. Prałat Henryk Borcz, duszpasterz rolników.

Pomysł powołania do życia Duszpasterstwa Rolników, jako legalnej formy działalności środowisk związanych z rolniczą „Solidarnością”, powstał podczas wielu rozmów działaczy rozwiązanego związku, szczególnie po zawieszeniu stanu wojennego. Duszpasterstwo stało się naturalną formą aktywności społecznej. Na gruncie kościelnym, prócz zaspokajania potrzeb religijnych w ogromnej większości katolickiej społeczności wiejskiej, rolnicy mogli swobodnie dyskutować na interesujące ich tematy związane z problemami kraju. Inicjatywa ta spotkała się z aprobatą Kościoła, a krajowym duszpasterzem rolników został biskup włocławski, Roman Andrzejewski. Dzięki pomocy Kościoła, rolnicy mogli liczyć na wsparcie w rozwiązywaniu wielu problemów. Duszpasterstwo jednoczyło środowisko, a jednocześnie formułowało postulaty i wnioski, które często były przedstawiane stronie rządowej za pośrednictwem Episkopatu.

„Pamiętam jak już w stanie wojennym, kiedy trzeba było w podziemiu organizować chłopski ruch solidarnościowy, zastanawialiśmy się, jaki kształt nadać temu ruchowi. (...) Wtedy postanowiliśmy, że zrobimy wszystko, aby nasza działalność nie została rozbita na poszczególne wioski i gminy, ale żeby znalazła jakieś miejsce, gdzie będzie można się spotykać. Tak powstał pomysł powołania Duszpasterskich Wspólnot Rolników, w których nie tylko się modliliśmy, lecz także dyskutowaliśmy na wszystkie istotne tematy, dotyczące naszego życia codziennego i perspektyw zmiany sytuacji społecznej i politycznej w naszym kraju. Józek od początku był wielkim orędownikiem

38 J. Kabaciński, A. W. Kaczorowski, „Józef Ślisz – lider mimo woli”, wyd. EFRWP, Warszawa, marzec 2011 r., s.11.

Duszpasterstwa Rolników i bardzo aktywnie włączył się w jego działalność”³⁹ – wspomina Andrzej Łuszczewski, współpracownik Ślisza, organizator ruchu solidarnościowego na wsi.

17 lutego 1985 r. Józef Ślisz ogłasza wznowienie działalności powstałej w 1981 r. Komisji do spraw Realizacji Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich, uznając, że nie została ona rozwiązana, a podpisane wtedy porozumienie z władzami jest cały czas aktualne. Podjęcie decyzji o wznowieniu prac Komisji tak wspomina Artur Balazs:

„W trakcie narady ustaliliśmy, że działalność znówi Komisja ds. Realizacji Porozumień Rzeszowskich i że będziemy co dwa, trzy miesiące wysyłać do rządu raporty o stanie realizacji porozumień rządu, i że zweryfikujemy tych sygnatariuszy i tę komisję i te osoby, które będą chciały spotykać się z nami. To był taki kilkuletni okres działalności w podziemiu. Komisja wydawała komunikaty zawierające przede wszystkim piętnowanie władzy za nierealizowanie porozumień, a Józek podpisywał się pod nimi. W związku z tym, że Radio Wolna Europa nadawało te komunikaty, skończyło się na tym, że władza – po raz kolejny – nas ostrzegała, straszyla, przesłuchiwała i zamykała. My zaś konsekwentnie powtarzaliśmy, że porozumienia zawarliśmy w dobrej wierze i zamierzamy dopilnować władzy, aby je zrealizowała.”⁴⁰

Pod koniec lat osiemdziesiątych stało się jasne, że na komunistycznym gmachu władzy zaczynają pojawiać się rysy. Tragiczna sytuacja gospodarcza, kontestacja systemu przez coraz szersze rzesze ludzi, skostniała propaganda próbująca wychwalać „osiągnięcia” socjalizmu sprawiały, iż zaczęto ujawniać struktury dotąd działających nielegalnie organizacji – związków zawodowych czy też partii politycznych (PPS, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”). Decyzje o ujawnieniu podjęli też przywódcy chłopscy. W lutym 1987 r. Józef Ślisz staje na czele Tymczasowej Rady Rolników Indywidualnych „Solidarność”, której celem było doprowadzenie do wznowienia działalności związków zawodowych i połączenia różnych grup działających w środowisku wiejskim. „Był absolutnie niekwestionowanym przywódcą »Solidarności Rolniczej«, postacią najbardziej jasną, najbardziej czytelną, która funkcjonowała publicznie. Tak też się stało, zaczęliśmy budować struktury (...)”⁴¹ – twierdzi Artur Balazs.

W 1987 r. Ślisz został zaproszony do nieformalnej grupy doradzającej Lechowi Wałęsie. Większość jej uczestników tworzyła późniejszy Komitet Obywatelski. W tym gronie przygotowywano także wnioski, które przedstawiano podczas obrad „okrągłego stołu” w 1989 r. „Ślisz odgrywał bardzo ważną rolę w przygotowaniu naszej strony do prezentowania postulatów chłopskich, rolniczych, które należało załatwić przy „okrągłym stole”. Były takie próby, że siadamy do tego stołu, a jak nie będzie czegoś tam, to wstajemy i wychodzimy. On powiedział, że siada po to, żeby coś załatwić, a nie po

39 J. Kabaciński, A. J. W. Kaczorowski, „Józef Ślisz – lider mimo woli”, wyd. EFRWP, Warszawa, marzec 2011 r., s.11.

40 Tamże, s. 13.

41 Tamże, s. 13.

to, żeby wstawać i wychodzić, demonstracje urządzać, ale tak prowadzić obrady i takie stanowiskom prezentować, aby uzyskiwać poparcie z zewnątrz (...). Józef Ślisz cenił sobie współpracę, unikał kłótni – takich jałowych sporów. A trzeba sobie powiedzieć, że »Solidarność Rolników« powstawała z trudem, bo to byli ludzie z różnych stron, o różnych temperamentach i trzeba było wiele wysiłku, żeby scalić te działania (...). Starał się nie obrażać. Mówił, że celem jest osiągnięcie wspólnych wyników. Chociaż nie wysuwał się na pierwsze miejsce, siłą rzeczy został uznany za autentycznego lidera⁴² – wspomina czas negocjacji przy „okrągłym stole” doradca prezydenta Bronisława Komorowskiego, Henryk Wujec.

Przyszły marszałek uczestniczy w obradach plenarnych „okrągłego stołu”, jest członkiem Zespołu ds. Pluralizmu Związkowego, Podzespołu ds. Rolnictwa oraz Grupy Roboczej ds. Ustawy o Związkach Zawodowych Rolników Indywidualnych. Sprawy rolnicze podczas obrad reprezentują także: Artur Balazs, Gabriel Janowski i Andrzej Łuszczewski. Jego żądanie reaktywacji rolniczego ruchu związkowego, na początku niezbyt przychylnie przyjmowane przez stronę komunistyczną, powoli stawało się realne. O rejestracji związku, jako warunku nie podlegającym dyskusji, mówił bardzo wyraźnie podczas obrad Tymczasowej Rady Rolników Indywidualnych w lutym 1989 r. Miesiąc później stanął na czele władz tymczasowych, których głównym zadaniem była legalizacja organizacji i budowa struktur terenowych. 20 kwietnia związek po przywództwem Ślisza zostaje zarejestrowany jako Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Półtora miesiąca później, dzięki czerwowym wyborom, część działaczy związkowych zasiadła w ławach poselskich i senatorskich. Jednak kampania wyborcza przed wyborami w czerwcu 1989 r., mimo ogromnego zaangażowania społeczeństwa po stronie „Solidarności”, była także prowadzona w cieniu działań operacyjnych Służby Bezpieczeństwa, której funkcjonariusze skrupulatnie inwigilowali kandydatów opozycji, kolportowali kontrolki czy różnorakie paszkwile. Strona solidarnościowa przyjęła zasadę, iż o jeden mandat przewidziany dla kandydatów bezpartyjnych może ubiegać się jeden kandydat. Taka strategia miała zapobiegać rozbiciu głosów oddanych na opozycję pomiędzy kilku kandydatów i zapewnić zwycięstwo kandydatom Komitetów Obywatelskich już w pierwszej turze wyborów. O mandaty do Sejmu w województwie rzeszowskim z ramienia „Solidarności” ubiegali się Adam Matuszczak i Stanisław Padykuła, a kandydatami na senatorów byli Bolesław Fleszar i Józef Ślisz. Jak już wspomniałem, spotkania kandydatów były monitorowane przez Służbę Bezpieczeństwa, która kolportowała także ulotki zawierające pomówienia mające zniechęcić wyborców do oddania głosu na kandydatów opozycji. O Śliszu pisano w jednym z takich materiałów, że „do Senatu wysunięto Józefa Ślisza z Łąki, który jak dotychczas wyróżnia się chciwością i pazernością”.⁴³ Takie metody

42 J. Kabaciński, A. W. Kaczorowski, „Józef Ślisz – lider mimo woli”, wyd. EFRWP, Warszawa, marzec 2011 r., s. 17.

43 „Wybory '89, Informator wystawy”, IPN O. w Rzeszowie, 2009 r.

nie przyniosły jednak spodziewanych efektów, gdyż kandydaci opozycji zdobyli praktycznie prawie wszystkie z możliwych do uzyskania mandatów. Józef Ślisz uzyskał najlepszy wynik w województwie rzeszowskim, zdobywając 81% głosów. Jako jeden z niekwestionowanych liderów rolniczego ruchu związkowego zasiadł w Senacie.

„Pewnego dnia w przerwie posiedzenia klubu, dosłownie na korytarzu, w Sejmie, Józek zebrał nas – parlamentarzystów z rolniczej »Solidarności« – i poinformował, że chce skonsultować z nami otrzymaną chwilę wcześniej propozycję kandydowania na wicemarszałka Senatu. Wobec takiej propozycji wszyscy wyraziliśmy aprobatę, ale także zastrzeżenie, że w takim razie Józek nie może pełnić jednocześnie funkcji przewodniczącego związku”⁴⁴ – wspomina o kulisach marszałkowskiej nominacji ówczesny minister rolnictwa, Janusz Byliński.

Marszałkiem Senatu został prof. Andrzej Stelmachowski, a jednym z jego zastępców właśnie senator z rzeszowskiego, szef rolniczej „Solidarności”, Józef Ślisz. „Ślisz został senatorem i bez żadnych problemów wicemarszałkiem Senatu (...), stanowił taką wyrazną postać w zarządzaniu Senatem (...)”⁴⁵ – opowiada Henryk Wujec.

Na zjeździe „Solidarności” RI w podkrakowskich Mistrzejowicach, który odbył się 15-17 grudnia 1989 r., przegrał rywalizację o fotel szefa związku z Gabrielem Janowskim. Istniejący od kilku miesięcy rząd Tadeusza Mazowieckiego, wprowadzający w gospodarce niezbędne reformy, znane jako plan wicepremiera Leszka Balcerowicza, nie przyniósł nagłej poprawy sytuacji gospodarczej. Trudno było o nią w kraju zrujnowanym przez 45 lat rządów komunistycznych. W rolnictwie nadal trwał kryzys, a reformy rynkowe dały się odczuć negatywnie także w gospodarstwach rolnych. Los pracowników PGR, galopująca inflacja, ceny skupu produktów rolnych – to były realne problemy, przed którymi stanęła polska wieś. Politycy pokroju Ślisa zdawali sobie sprawę, iż z tej drogi nie ma odwrotu i to jasno mówili swoim kolegom ze związku. Propozycja rolniczych protestów wpisywała się w politykę odsuwanych od władzy komunistów i ich politycznych przyjaciół z dawnego ZSL, którzy głośno mówili o potrzebie protestów przeciw rynkowym zmianom zapoczątkowanym późnym latem 1989 r. Część związkowców, m.in. pod przywództwem Gabriela Janowskiego, żądała podjęcia radykalnych działań mających na celu wymuszenie zmian korzystnych dla rolnictwa. Koncyliarni i kierujący się szerszym spojrzeniem na sprawy państwa niż część jego związkowych kolegów Ślisz nie był w stanie licytować się z bardziej populistycznym Janowskim. Ten też został wybrany nowym szefem rolniczej „Solidarności”, której czas świetności powoli przechodziły do historii.

Wicemarszałek Ślisz był politykiem, co widać szczególnie z perspektywy czasu, osobą trzeźwo patrzącą na rozwój sceny politycznej. Bardzo wcześniej uznał, że związek zawodowy nie zastąpi stronnictwa politycznego, że cele i rola związku są inne niż partii,

44 J. Kabaciński, A. W. Kaczorowski, „Józef Ślisz – lider mimo woli”, wyd. EFRWP, Warszawa, marzec 2011 r., s. 17.

45 Tamże, s. 17.

a w parlamencie siłami rozgrywającymi powinny być właśnie stronnictwa o wyraźnych programach społecznych i gospodarczych. Wizja ta na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku nie była wcale taką oczywistą wśród polskiej klasy politycznej. Próby budowania partii przez grupy parlamentarzystów wywodzących się z OKP były krytykowane przez kierownictwo klubu oraz solidarnościową „Gazetę Wyborczą”. Krytycznie oceniano liczbę powstających nowych podmiotów, a przecież należy pamiętać, iż była to naturalna sytuacja po „smucie” okresu komunizmu i „zglajszachtowaniu” społeczeństwa na jedynie słuszną modłę.

Ślisz był człowiekiem, który rozumiał tę sytuację i dlatego dążył do budowy silnej formacji obejmującej nie tylko elektorat wiejski, ale także mającej aspirację szukania poparcia w miasteczkach i miastach. Zdawał sobie sprawę, że aby pozyskać elektorat, trzeba stać się realną konkurencją wobec odradzającego się aparatu dawnego ZSL, ale nie przez tworzenie własnego, solidarnościowego, a poprzez budowę prawdziwej spółdzielczości, tworzenie fundacji i stowarzyszeń pomagających w odbudowie polskiej wsi, w jej podniesieniu z zapaści cywilizacyjnej. O jego gospodarskim podejściu do tych problemów, wtedy jeszcze nie zauważanych przez innych polityków, pisał współpracownik marszałka i wieloletni parlamentarzysta, prezes Krajowego Stowarzyszenia Sołtysów, Ireneusz Niewiarowski: „Był prawdziwym fascynatem wsi, dbał o tradycyjne wartości, ale równocześnie nie zaniedbywał praktycznych działań. Chciał ratować spółdzielczość wiejską, występował na rzecz jej odrodzenia. Zainspirował powstanie spółdzielni telefonicznych, nawiązał kontakty ze spółdzielcami amerykańskimi z organizacji VOCA i chętnie się z nimi dzielił.

„Natomiast w tym czasie niemal masowo powstawały komitety, które zamierzały w szybkim czasie nadrobić zaległości codziennego życia tym także telefonii stacjonarnej. Ideę spółdzielczości przywiózł ze Stanów Zjednoczonych Józef Ślisz”⁴⁶ – wspominał w 2011 r. na łamach „Nowin 24” Józef Wyskiel, w tamtych latach burmistrz Błazowej. W 1991 r. powstają spółdzielnie telefoniczne na terenie województwa rzeszowskiego, stanowiącego zarazem okręg wyborczy Ślisza. Zostają zarejestrowane: TELTYCZYN w Tyczynie, ECHO w Hyżnem, TELEFON w Chmielniku, ŁĄCZNOŚĆ w Błazowej oraz koordynująca całe przedsięwzięcie Okręgowa Spółdzielnia Telefoniczna w Tyczynie. O inicjatywie marszałka wspomina ówczesny burmistrz Tyczyna, Kazimierz Szczepański: „To marszałek Ślisz sprawował potem nad tą ideą patronat polityczny, on pomagał nam przełamywać opór monopolisty w Warszawie. To dzięki niemu powstały dwie spółdzielnie, jedna w jego rodzinnej Łące, a druga w Tyczynie. Od strony technicznej i organizacyjnej pomysł tworzenia spółdzielni telefonicznych wdrażał tu Kazimierz Jaworski, wójt Chmielnika”⁴⁷. Inicjatywa spółdzielni telekomunikacyjnych była jak najbardziej potrzebną, szczególnie na terenach wiejskich, gdzie telefony

46 www.strefabiznesu.nowiny24pl/swieta-osttyczyn.pl

47 Tamże.

w gospodarstwach stanowiły rzadkość, a o jej powodzeniu może świadczyć fakt, iż już cztery lata po wstaniu Okręgowa Spółdzielnia Telefoniczna w Tyczynie została przyjęta do NCTA – Amerykańskiego Zrzeszenia Spółdzielni Telefonicznych, zrzeszającego ponad 500 spółdzielni i spółek niekomercyjnych zajmującym się inwestowaniem w sieci telekomunikacyjne. Spółdzielnia w Tyczynie była pierwszym, nieamerykańskim podmiotem przyjętym do NCTA.

„Ślisz doceniał potrzebę rozwoju autentycznego samorządu lokalnego i organizowania się rolników na różnych płaszczyznach. Patronował powstaniu naszego stowarzyszenia [Krajowe Stowarzyszenie Sołtysów], (...) dzięki niemu znaleźliśmy się w Międzynarodowym Katolickim Stowarzyszeniu Rolników (ICRA). Dbał również o swój region”.⁴⁸

48 J. J. Kabaciński, A. J. W. Kaczorowski, „Józef Ślisz – lider mimo woli”, wyd. EFRWP, Warszawa, marzec 2011 r., s. 26.